

Zrozumieć
Ojców
Pustyni

Szymon Hiżycki OSB



Zrozumieć Ojców Pustyni

Wprowadzenie
do lektury
apoftegmatów



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Grafika na okładce wykonana przez
br. Mikołaja OSB

Serdeczne podziękowania dla
Ewy Jucha i Ewy Szymańskiej, oblatek tynieckich
za przepisanie tekstów ojca Szymona Hiżyckiego
i pomoc w powstaniu niniejszej publikacji

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Konsultacja:
o. Tomasz M. Dąbek OSB

Wydanie pierwsze: Kraków 2022

ISBN 978-83-8205-183-4

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-95, fax: +48 (12) 688-52-90
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl



SPIS TREŚCI



Wprowadzenie	9
Część I	11
Część II	24
Część III	39
Część IV	53
Refleksje duchowe inspirowane	
wybranymi apoftegmatami Ojców Pustyni	65
Z mądrości Ojów Pustyni	67
Duch łagodności i serca otwartego na pouczenie	69
O modlitwie	71
Święta zazdrość	73
Jedyna droga do zbawienia?	74
Dwa etapy życia	76
Stałość i konsekwencja	78
Prawdziwa miara czasu straconego	80
Czym jest prawdziwe milczenie?	82
Rzadko myślimy o śmierci...	83

Na co nam te wszystkie pokusy?	.85
Po co nam rachunek sumienia?	.87
Modlitwa – czym jest?	.89
Jak wzrastać w modlitwie?	.91
Modlą się tylko ludzie wolni	.93
Zaszczyt modlitwy	.95
Wszystko za wszystko	.97
„Bądź wola Twoja!”	.99
Modlitwa i miłowanie	102
Zalać się łzami przed Bogiem	104
Tajemnice Opatrzności	106
Trzy kroki Antoniego	108
Siła skruchy.	111
Pokusa warunkiem zbawienia	114
Rozmowy gigantów.	116
Jak pokonać pokusę?	119
Ile siły trzeba do cierpliwości?	121
Sens ascezy	125
Życie w naszych rękach	127
Powołany jak ryba w wodzie	129
Cierpliwy jak Makary	131
Wytrwałość jak korona	135
Jan Kasjan i czystość serca	137
Arseniusz albo świadomość celu	140
Wytrwała modlitwa Arseniusza	143
Odpowiedzialność Makarego	145
Jak wejść do nieba	151
O sile modlitwy	157
Święte miejsca	160
Mądrość wspólnego działania	163
W poszukiwaniu ciasteczka	168
Prawdziwa pokora	171
Prawdziwa asceza.	175

Jak pokonać strach	180
Boża obecność.	184
Męstwo Makarego	187
Nie za wszelką cenę	191
Wolność Makarego	193
Jak się modlić	196
Pierwsze przykazanie	199
Plotka	202
Przyjmij poradę	206
Wytrwała mądrość	208
Pora umierać	214
Prawdziwa wartość	217
Zazdrość i manipulacja	220
Nauka miłosierdzia	225
Terror emocji	230
Dwa sposoby	234
Daj szansę	239
Zabić myśli	242
Dobra pokuta	245
Dobra pokusa	247
Odwagi, bracie!	249
Pożyteczne milczenie	252
Wybór dobra	255
Potrzeba uleczenia	257
Jak pościć?	260
Cztery stopnie.	264
Co jest istotne.	268
Świat idealny	270
Zbiór anonimowy apoftegmatów	273
Wstęp	275
Znak Krzyża	277
Miłość usuwa lęk.	282
Sąd Boży.	285

Pytaj	287
Czy aniołowie czują smród?.	290
Post mocą Bożą	293
Wieczorynka z Ojcami Pustyni.	297
O wierności własnemu sumieniu.	299
Walcz o serce	301
Czy święty może mieć wątpliwości?.	303
Pilnuj samego siebie	306
Bierz swoją winę na siebie	308
Co mam robić, aby być zbawionym?	311
Od bliźniego jest życie lub śmierć	314
Prywatne objawienia	316
Nie chciej być nazywany świętym	319
Nie uprawiaj psychologii.	321
Tylko przez dialog poznasz prawdę	323
Jak pracować nad sobą?	325
Tresura dzikich zwierząt	327
Zapytaj ojca, on ci powie.	329
Dodatek	331
W dolinie Nilu	333
O bracie Izaaku i pierwszych pustelnikach nad Nilem.	336
Święty ze świnią	339
Rozbite zwierciadło, rzecz o Antonim Wielkim	353
Pachomiusz. Nawrócony przez miłosierdzie.	367
Inny świat Efrema	373
Jak Pachomiusz uczył braci o widzeniach.	378
Dole i niedole Ewagriusza z Pontu	381
Boże apoftegmaty – milczenie Arseniusza	384
Bibliografia	395



WPROWADZENIE





CZĘŚĆ I



Przyznam szczerze, że temat *Zrozumieć Ojców Pustyni. Wprowadzenie do lektury apoftegmatów* wybrałem pod wpływem impulsu – ściśle osobistego, bo w moim życiu opowieści te nieustannie odgrywają olbrzymią rolę. Są to teksty, do których nieustannie wracam, bo stanowią dla mnie nieustanną zagadkę, wyzwanie, ale też inspirację i to na wszystkich płaszczyznach życia. Jesteśmy w wielkiej rodzinie św. Benedykta i do tych tekstów, które składają się na naszą tradycję, ich świętych autorów, którzy się w nią wpisują, podchodzimy jak do naszych najbliższych. Myślę, że macie ze swoich rodzin doświadczenie słuchania opowieści o swoich przodkach, które są dla was inspiracją, chociaż nie wi-

dzieliście ich na oczy, często nawet zdjęcia. W mojej rodzinie do dzisiaj jest żywe wspomnienie mojego praprapradziadka Bartłomieja, który był bogatym gazdą w Rabce, bo należało do niego pół przysiółka. Wiadomo, że góral za bruzdę ziemi zabije. Nie dlatego, że jest zawzięty, tylko walczy o życie – bruzda ziemi to był worek ziemniaków, a więc na ubogich terenach bardzo dużo. Dzisiaj już tego chyba nikt nie rozumie, ale wtedy tak to było. A Bartłomiej nie dość, że nie mordował za ziemię, to jeszcze ją rozdawał. Brał, na przykład, sieroty i wychowywał jak własne dzieci, a potem, jak się żenili, to dawał im grunt. Sąsiedzi mówili, że stary Janowiec zwariował, dla mnie jednak jest punktem odniesienia. W tradycji monastycznej też tak właśnie należy patrzeć na naszych przodków w drodze do świętości, którzy pozostawili nam konkretne wskazówki – w postaci tekstów, gestów lub znaków – co do tego, w jaki sposób uwrażliwiać się na Pana Boga.

Nie czytamy tekstów monastycznych jako zbiorów kolejnych przykazań, które musimy wypełnić. To są raczej jakby liny z nieba zrzucone nam na pomoc, teleskopy, które nam święci zostawiają, byśmy Pana Boga mogli lepiej zobaczyć. Wiadomo, że człowiek ze wszystkich „obserwatoriów” na ziemi nie obkoczy; to jest niemożliwe i zresztą bez sensu. Wystarczy, że ma swoją duchową rodzinę, przez

szkła jej tradycji patrzy w gwiazdy, a dzięki nim jest w stanie zobaczyć swoją drogę.

Apoftegmaty są ważne także dlatego, że naszym punktem wyjścia zawsze jest Reguła. Jako oblaci/mnisi/mniszki wychodzimy od tego dokumentu, a tam jest szczególny rozdział 73, zresztą ostatni w Regule, pisany przez św. Benedykta najprawdopodobniej – jak mówią komentatorzy – pod koniec życia. Ma on znamienity tytuł, mianowicie: *O tym, że ta Reguła nie daje wszystkich wskazówek potrzebnych, żeby zachować całą sprawiedliwość* (RegBen 73). To rodzaj podsumowania dla całego nauczania świętego i rodzaj bibliografii, czyli listy książek, po które warto sięgnąć. Pamiętajmy też, że Benedykt żył w czasach, kiedy wartościowych tekstów było dużo mniej i człowiek był w stanie to wszystko przeczytać. Dzisiaj to niemożliwe, byśmy przeczytali wszystkie książki religijne, ale jego wskazówki nawet w tym morzu wyznaczają, co jest warte przeczytania. Pisze również o apoftegmatach.

Mówi tak:

Reguła ta została napisana po to, abyśmy zachowując ją w klasztorach, mogli pokazać, że postępujemy już w pewnej mierze w sposób godny naszego stanu i właśnie zaczynamy żyć życiem monastycznym. A jeśli to komuś nie wystarcza, kto śpieszy do doskonałości owego życia, znajdzie on w nauce świę-

tych Ojców wszystko, co może doprowadzić człowieka do doskonałości najwyższej (RegBen 73).

Pamiętajmy, że doskonałość nie oznacza bezgrzeszności, tylko doskonały cel. Łacińskie *perfectus* opisuje człowieka, który osiągnął to, do czego dążył. Nie jest to ktoś, który nie popełnia błędów, tylko osoba, która dotarła do celu. Nim – jak wiadomo – jest Pan Bóg. Zatem są to teksty, które pozwolą nam osiągnąć z Nim najgłębsze zjednoczenie. Stwierdziwszy to, św. Benedykt zaczyna wyliczać, co jest warte czytania:

Czyż jest zatem taka strona albo takie zdanie natchnione przez Boga, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, które by nie zawierało najszlachetniejszych zasad życia ludzkiego? (RegBen 73).

Zaczyna od Biblii. Podkreśla, co ciekawe, że nie musi być cała karta tekstu, ale wystarczy nawet zdanie. Myślę, że mamy takie doświadczenie, że słyszeliśmy – na przykład w kościele – kiedy był czytany jakiś fragment Ewangelii i jedno zdanie nas poruszyło. Właśnie zdanie, w którym może kryć się jakaś siła Boża. I to jest pierwsze: Stary i Nowy Testament.

Dwa:

A któraż księga świętych katolickich Ojców nie przynosi wyraźnych pouczeń, w jaki sposób mamy prostą drogą dążyć do naszego Stwórcy?

Ojcowie, o których tutaj mowa, to oczywiście ci autorzy, których określamy dzisiaj mianem Ojców Kościoła. Benedykt najczęściej korzystał z Augustyna, Leona Wielkiego, Tertuliana i Cypriana. To pisarze, po których warto sięgać.

Potem Prawodawca wymienia kilka konkretnych tytułów, stawiając pytanie: „Czymże są Konferencje Ojców, i Ustawy?”. Ma na myśli pisma żyjącego na przełomie wieków IV i V Jana Kasjana (zm. ok. 435 r.), który odbył podróż do Egiptu jako młody chłopak i krótko tam pomieszkiwał, a kiedy był już starszym panem, to na prośbę biskupów galijskich spisał swoje doświadczenia z tej wyprawy. Są to dwie książki; pierwsza to właśnie Ustawy (*Institutiones*), zawierające informacje, jak i co mnisi w Egipcie robią: jak śpiewają psalmy, jak się ubierają, jak poszczą, jak walczą ze złymi myślami – wskazówki krótkie, konkretne. Święty Benedykt mówi, żeby to czytać przed kompletą, a więc przed snem.

Konferencje z kolei to zestaw dwudziestu czterech, jak byśmy to dziś nazwali, wywiadów z gwiazdami egipskiej ascezy. Dzisiaj czytamy rozmowy ze sportowcami lub artystami, wtedy ludzie sięgali po te z mnichami, bo oni byli wtedy odpowiednikami dzisiejszych celebrytów. Żywoty Ojców zaś zawierają właśnie apoftegmaty. Kiedy sięgamy po Regułę,

to widzimy, że jej autor czytał te opowieści, a teraz zachęca, żeby po nie sięgać.

Apoftegmat jest króciutkim tekstem, najczęściej zbudowanym na zasadzie: ktoś zapytał – ktoś inny odpowiedział. Uczeń zapytał mistrza – mistrz rzekł to i to. To najstarsza konstrukcja w tym gatunku literackim. Nie jest on właściwy tylko dla chrześcijaństwa, pojawia się też często w tradycji pogańskiej, nią nie będziemy się jednak tu zajmować. Nazwa tych opowieści pochodzi od greckiego słowa *apophthegma*, które tłumaczy się jako „wypowiedź, sentencja”.

Ruch monastyczny rozpoczyna się mniej więcej na przełomie wieków III i IV. Na początku jest związany właśnie z Egiptem. Święty Antoni wyszedł na pustynię gdzieś około roku 270, czyli około 210 lat przed narodzinami św. Benedykta w końcówce V w. Dla nas święty z Nursji jest bardzo dawny, bo sprzed 1500 lat, a on miał jeszcze poprzedników na drodze życia monastycznego i do nich właśnie się odwołuje.

Życie monastyczne w Egipcie rozwijało się dość płynnie od drugiej połowy III w. – tak będzie bezpieczniej powiedzieć – aż do połowy wieku V, czyli około trzydziestu lat przed narodzinami św. Benedykta. W 451 r. doszło do poważnego podziału w Kościele. Wtedy został ogłoszony dogmat soboru w Chalcedonie mówiący o dwóch naturach Chry-

stusa i część wiernych to nauczanie odrzuciła. Między tymi, którzy je odrzucili, była znakomita część chrześcijan egipskich. Wtedy w bogatej, harmonijnie rozwijającej się wspólnocie mniszkiej nad Nilem doszło do podziału, dlatego że część opowiedziała się za dogmatem, a druga orzekła, że to herezja. Kiedy do tego podziału doszło, część mnichów, która opowiadała się za dogmatem chalcedońskim – zdecydowała się opuścić Egipt. Towarzystwo spakowało walizy i udało się do najbliższego kraju, w którym mogli zamieszkać i w którym obowiązywała ortodoksja, a jednocześnie dokąd dało się dojść na piechotę. Była nim Palestyna – zamieszkali na jej południowym krańcu, czyli w rejonie dzisiejszej Gazy.

Jak to wygnańcy, wciąż wspominali ojców i jak było onegdaj. Z nostalgii i żalu, że musieli wyjechać, tęsknoty za dawną świetnością, zaczęli spisywać apoftegmaty. Przypominali je sobie z tradycji swojej, którą wcześniej przekazywali najprawdopodobniej ustnie – formy pisane, jeśli istniały, nie dotrwały do naszych czasów – i zaczęli spisywać wielkie kolekcje apoftegmatów wielkich Ojców z wieków: III, IV i początku V.

Oczywiście, wcześniej także je zapisywano – możemy je znaleźć w innych tekstach, ale to były małe zbiory. Natomiast uważany za najważniejszy zbiór z Palestyny – Księga Starców – to blisko tysiąc

apoftegmatów. Wcześniejsze kolekcje zaś liczyły po kilkanaście, do dwudziestu maksymalnie.

Apoftegmatów są tysiące i jest to typ literatury duchowej, po Biblii, najbardziej popularny w świecie chrześcijańskim. Były spisywane po grecku, łacinie, syryjsku, koptyjsku, gruzińsku, w języku gyyz, którym posługuje się chrześcijańska Etiopia. Są też ormiańskie i arabskie. Powstawały w każdym języku, w jakim w tamtym czasie chrześcijanie mówili, co oznacza, że były niezwykle ważne dla ich tożsamości. Wierni czytali je i dobrze się w nich odnajdywali. Co takiego jest w tych tekstach, że wszystkich urzekło? Co tak urzekło Benedykta, który – wiadomo – czytał je w wersji łacińskiej?

Apoftegmaty są tak niezwykłą kolekcją, ponieważ zawierają opowieści o ludziach, którzy są dokładnie tacy sami jak my. Kiedy czytelnik nabierze wprawy w lekturze, to będzie miał wrażenie, że bohaterowie tych historii wprawdzie chodzą w habitach i mówią innym językiem, ale jakby ubrać ich w garnitury i wypuścić na nasze ulice, to byłiby nie do odróżnienia od nam współczesnych. To po pierwsze.

Po drugie: nie udają świętych. Jakiego grzechu by nie wymienić, to w apoftegmatach się go znajdzie, razem z opowieściami, jak ci święci mężowie grzeszyli. Nie ma tu zamykania pod dywan. A jed-

nocześnie jest ukazane olbrzymie pragnienie człowieka, żeby grzech wyrzucić ze swojego życia. „Upadam, jestem słaby, ale nie zgadzam się na to, chcę się poprawić, chcę żyć dobrze”. Te historie pokazują więc tych, którzy szukają wyjścia z labiryntu ludzkiej małości, aby być wolnymi ludźmi.

Po trzecie: łagodność. W mnichach, którzy zwracają się do grzeszników, ale też pomiędzy samymi grzesznikami, jest niesłychana łagodność, dawanie sobie nawzajem nadziei na miłosierdzie. Jeden z moich ulubionych apoftegmatów jest o abbie Teodorze z Ferme (abba, czyli ojciec, to jeden z mistrzów). Jeden z braci pytał go: „Co mam robić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Teodor mu długo nie odpowiadał, a w końcu rzekł: „Idź i okazuj każdemu miłosierdzie, bo ono ma swobodny dostęp do Boga”. Drugi to historia abby Makarego. Był on jednym z największych pustelników, a zaczął od bycia szmuglerem saletry, złodziejem i szefem bandy przemytników. Pewnego dnia jednak wcześniej wrócił do domu i zobaczył swoją żonę w łóżku z sąsiadem. To był dla niego taki szok, że tylko powiedział: „Niech wam Bóg wybaczy” i odszedł na pustynię, gdzie został mnichem. Mówiono o nim potem, że był na ziemi jak Bóg, bo tak jak On patrzył na grzechy ludzi, jakby ich nie widział, i słuchał o nich, jakby nie słyszał.

Apoftegmaty stawiają też olbrzymie wymagania. Jak jeden z braci przyszedł do abby Antoniego i powiedział: „Módl się za mnie”, to usłyszał: „Ani ja ci nie pomogę, ani Bóg się nad tobą nie ulituje, jeśli ty sam nie zdobędziesz się na gorliwą modlitwę”.

To teksty, które ukazują niesamowitą przenikliwość psychologiczną mnichów. Trudno uwierzyć, że ci ludzie nie czytali Freuda, Junga, nie chodzili na psychoterapię, a mają tak niesłychaną intuicję. Na przykład słynny apoftegmata opowiada o tym, jak jeden z braci przyszedł i zapytał starca: „Co mam zrobić, żeby osiągnąć życie wieczne?”. Klasyczne pytanie. A starzec do niego powiedział: „Chcesz być zbawiony, to idź między grobowce i lżyj umarłych”. On poszedł na cmentarz i wyzywał tam pochowanych cały dzień. Wrócił do starca i mówi: „Ublizalem”. A starzec pyta: „Coś ci powiedzieli?”. Młody mówi, że nie. Na to abba kazał mu następnego dnia iść i ich wychwalać, więc poszedł i wychwalał. Wrócił, a starzec go pyta: „Wychwalałeś?”, – „Tak, wychwalałem”. – „Coś ci odpowiedzieli?”. – „Nie, nic”. – „Jak chcesz być zbawiony, to stań się jak umarły: niech ludzkie pochwały nie przewrócą ci w głowie ani ludzka pogarda cię nie zniszczy”.

Ten tekst można czytać na różnych poziomach, na przykład może on obnażyć, jak bardzo jesteśmy przywiązani do tego, co myślą o nas inni. To, że na-

sze samopoczucie zależy od tego, co ludzie o nas powiedzą, albo to, że nie mamy swojego kręgosłupa moralnego, nie potrafimy przeciwstawić się złu, tak jesteśmy zależni od opinii drugiego człowieka. Ten tekst mówi, że najbardziej kluczowa dla osiągnięcia zbawienia jest wewnętrzna wolność, branie odpowiedzialności za swoje życie, ale też prawność sumienia, która zmusza nas do tego, żebyśmy przyjmowali konsekwencje naszych czynów.

Na koniec jeszcze kilka uwag na temat kwestii literackich. Przede wszystkim olbrzymia rola Biblii, jeśli chodzi o tworzenie tych tekstów. Tylko trzeba pamiętać, że wrażliwość biblijna mnichów była zupełnie inna niż nasza. My lubimy czytać Psalmy, Ewangelię Janową, Listy Pawłowe. A oni też czytali Psalmy, ale druga w kolejności jest Księga Przysłów, bardzo lubili też wszelkiego rodzaju genealogie. Kiedyś archeologowie odkopali erem, w którym mnich napisał na ścianie cytaty biblijne. My byśmy tam dali Prolog Ewangelii według św. Jana, a on wypisał genealogię królów izraelskich. Ponadto ważne dla nich były: Pieśń nad Pieśniami, Pięcioksiąg – zwłaszcza Księga Kapłańska i Księga Powtórzonego Prawa, do których my zaglądamy rzadko. Z Ewangelii, jeśli już, to Mateusz, czasem Łukasz. Często też budowali historie, które bazowały na tym, co jest w Piśmie Świętym.

Na przykład jest opowieść o pewnym młodym mnichu, który przyszedł do starca, i powiedział, że odchodzi z pustyni. Abba chciał go zatrzymać, ale on zdecydowanie twierdził: „Odchodzę”. Wtedy starzec go zaprowadził na dach pustelni i mówi: „Popatrz w lewo, na zachód”. On popatrzył i zobaczył wielkie szatańskie wojska wrzeszczące jak przed bitwą, bo zachód to jest strona śmierci. Abba powiedział: „Ci są przeciw nam. A teraz patrz na wschód”. Tam młody mnich zobaczył olbrzymie zastępy anielskie. Abba powiedział: „Ci są z nami i są liczniejsi niż ci, którzy są przeciwko nam”. Kiedy to czytamy, to możemy mieć wrażenie lektury bajki dla dobrych dzieci. Kiedy jednak mamy rozczytaną Biblię, to od razu nam się przypomina Elizeusz, który powiedział dokładnie to samo uczniowi, który się bał wojsk króla izraelskiego idących aresztować proroka – ten modlił się, żeby uczniowi otworzyły się oczy i zobaczył wojsko anielskie na rydwanach z ognia, które chroniło widzącego (zob. 2 Krl 6,15–17).

Musimy też pamiętać, że najczęściej słowo, które abba kieruje, jest indywidualne, odnosi się do konkretnego człowieka w jego konkretnej sytuacji. Nie jest tak, że my je czytamy i wszystko mamy wykonywać. Znaczna część tego przekazu nie jest dla nas. Najlepszym przykładem jest abba Arseniusz (zm. ok. 449 r.), który modlił się do Boga o wskazów-

kę, jak ma się zbawić, a On mu rzekł: „Arseniuszu, uciekaj od ludzi, a będziesz zbawiony”. W nas na takie słowa gotuje się wszystko, bo jakże tak, gdzie miłość bliźniego? Tylko apoftegmat nam mówi, że był sobie człowiek, który miał na imię tak i tak, który przeżywał jakiś wewnętrzny konflikt, modlił się do Boga i zrozumiał, że on, w swojej konkretnej sytuacji, żeby ocalić duszę, musi uciekać. Tylko że tu chodzi o niego, w tym konkretnym momencie. Wskazania więc są bardzo indywidualne. To po drugie.

Po trzecie: apoftegmaty zakładają posłuszeństwo, czyli mistrz mówi – uczeń wykonuje. To jest bardzo ważne, ale wymaga od mistrza rozeznania, czyli wiedzy, co powiedzieć. Umiejętności rozróżniania tego, co słuszne, od tego, co takie nie jest. Ten dar określa się po grecku mianem *diakrasis*.